# Nr. 175. Kraków, dnia 4 Sierpnia — Wtorek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują**
**zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kaklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.


## Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

**za sierpień:**

| | |
|---|---|
| w miejscu | 1 złr. 80 c. |
| z przesyłką pocztową w Austryi | 2 „ — „ |
| w cesarstwie niemieckiem | 2 „ 50 „ |

**za sierpień i wrzesień:**

| | |
|---|---|
| w miejscu | 3 złr. 60 c. |
| z przesyłką pocztową w Austryi | 4 „ — „ |
| w cesarstwie niemieckiem | 5 „ — „ |

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmujemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc z przesyłką pocztową po **50** ct. tygodniowo.

## Kto winien?

Przykre bardzo wrażenie wywarło powszechnie doniesienie czeskiego pisma *Pokrok*. Według niego „zamierza gen. Dyrekcya kolei skarbowych obsadzić opróżnione lub dotychczas tylko prowizorycznie zajęte posady urzędników na kolejach galicyjskich urzędnikami czeskimi na tak długo, póki wewnętrzna administracya i w ogóle tok służby kolejowej instrukcyą i regulaminem służbowym dla wszystkich austryackich kolei skarbowych ustanowiony, całkowicie wprowadzony nie zostanie.“ *Pokrok* motywuje to postanowienie „niedostatkiem doświadczonych sił krajowych.“

Nie potrzebujemy chyba wiele słów tracić na umotywowanie tego, co powiedzieliśmy wyżej, iż wiadomość ta przykre wrażenie wywrzeć musi. Ze źródła, które w skutek stosunków swoich z istniejącemi kołami czeskiemi bywa zazwyczaj dobrze poinformowane, mamy w powyższem doniesieniu daną zapowiedź nowego napływu obcych techników i urzędników, nie znających języka, potrzeb i stosunków kraju naszego, przez co znowu na czas dłuższy naszej krajowej młodzieży technicznej utrudnionem będzie otrzymanie posad, naszym krajowym urzędnikom zamknięty będzie awans. Są to sprawy tylekroć omawiane, że tych kilka słów wystarczyć powinno. Zresztą nie zaszkodzi zwrócić uwagę tych, którzy w sprawach tych decydować mogą, że nawet *Czas* zawsze ze wszystkiego zadowolony, podając tę wiadomość dodaje, iż może ona wywołać słuszne rozdrażnienie.“ Jeżeli *Czas* zdobył się na zwrot tak energiczny, to już chyba w sferach rządowych uwierzą, że krok zamierzony byłby bardzo zły.

Ale na inną jeszcze okoliczność chcemy zwrócić uwagę. Z przytoczonego ustępu *Pokroku* przebija się wyznanie, iż są braki w administracyi kolei skarbowych i zamiar zwalenia winy tych braków na siły krajowe, jako nie dość doświadczone. Widać z tego ustępu, gdzie mowa o regulaminie i instrukcyi, że gen. Dyrekcya z wykonywania ich nie jest zadowoloną i spodziewa się, iż wykonanie to będzie lepsze, gdy administracya zasili się nowemi, „doświadczonemi“ ale niekrajowemi siłami.

Że są braki i wielkie, zaprzeczyć trudno. Ale gdyby gen. Dyrekcya chciała czy mogła być w tej sprawie bezstronną, musiałaby przyznać, że winą złego nie jest „brak doświadczonych sił krajowych,“ lecz 1) niesłychane błędy budowy, 2) system oszczędności takiej, która w dalszych następstwach tylko szkody i straty przynieść musi, 3) błędne postępowanie ministerstwa handlu i samejże gen. Dyrekcyi.

Co do błędów budowy, te wypływały głównie ztąd, iż przedsiębiorstwu poczyniono niesłychanie daleko idące koncesye co do samej trasy, skutkiem czego, jak już kilkakroć podniesiono, na zachodniej [illegible] części kolei transwersalnej są wzniesienia tak nagłe a tak częste, łuki tak ostre, jakich na żadnej innej kolei austryackiej nie praktykowano. Co zaś najgorsza, nie masz może ani jednej stacyi, któraby była dostatecznie szeroka i miała taką ilość torów bocznych, jaka jest niezbędną do manipulacyi wagonami przy tak znacznym ruchu. Czy się nie spodziewano takiego ruchu, jakim się on okazał zaraz z początku, czy też chodziło głównie o oszczędność, dość że stacye są o wiele za małe, i najbardziej „doświadczona siła“ czy z Czech, czy skądkolwiek sprowadzona, na to nie poradzi, a rozpocznie swoje urzędowanie tem, że zażąda przedewszystkiem rozszerzenia stacyj. Póki to nie nastąpi, póty w ruchu kolei transwersalnej muszą być takie jak dotychczas braki.

System oszczędności jest drugim tych braków powodem. A objawił on się przedewszystkiem niesłychanem skąpstwem w sprawieniu parku. — Pomijamy już kwestyę wagonów osobowych, ale w stosunku do owych szalonych wzniesień, wymagających koniecznie drugiej lokomotywy do pociągu, który na innej linii wybornie można z jedną lokomotywą wyprawić, w stosunku do bardzo znacznego ruchu, jest lokomotyw bezwarunkowo zamało. Również niedostateczną jest liczba wozów — i temu to przypisać należy, że towary na stacyach kolei transwersalnej leżą nie tygodniami, ale prawie miesiącami, że prawie wszędzie jest zatkanie, że strony nieustannie się skarżą a administracya miejscowa nie może złemu zaradzić. Najbardziej „doświadczona“ czeska siła nie zdoła szybko ekspedyować towarów, gdy nie będzie miała dość lokomotyw i wozów.

Ale w innym jeszcze kierunku objawił się szkodliwie ów system oszczędności. Utrudnił on przyjęcie większej liczby „doświadczonych sił.“ Z innych kolei galicyjskich zgłaszało się do kolei skarbowej wielu urzędników, starszych i doświadczonych, którzy się potem cofnęli. A cofnęli się dlatego, ponieważ czyniono im wielkie trudności z przyznaniem praw, które w dotychczasowej służbie już nabyli — a oczywiście nikt się nie zgodzi na to, by z jednej służby do drugiej przechodził na gorszych warunkach. Generalna dyrekcya powinna była wiedzieć, że pozyskanie w większej liczbie sił doświadczonych jest pierwszym warunkiem dobrej administracyi na nowych liniach — i że chcąc je pozyskać, trzeba postępować jaknajliberalniej w kwestyi np. wkupienia się do funduszu pensyjnego, przyznania lat służby, rangi, dodatków i t. p. Odstręczono więc wielu, i wiele miejsc zapchano praktykantami, dyurnistami i t. p. — miejsc, nieraz nawet bardzo odpowiedzialnych.

Trzecią wreszcie przyczyną złego było zbyt wczesne otwarcie ruchu i niedostateczne do niego przygotowanie. Czy widziałeś kiedy czytelniku bibliotekę, obejmującą wszystkie instrukcye dla urzędników kolejowych? Jest to tak poważny zbiór, że na samo odczytanie go trzeba całych tygodni. Otóż wyobraź sobie teraz, że jesteś „doświadczoną“ siłą kolejową, choćby nawet czeską, że ci przysłano dzisiaj całą owę bibliotekę nowych instrukcyj, odmiennych od tych, według których dotychczas urzędowałeś, i że ci dano rozkaz: masz jutro objąć naczelnictwo stacyi X. i urzędować według załączonych instrukcyj. Musiałbyś chyba być wszechwiedzącym i wszechmocnym, gdybyś zaraz z początku nie popełnił błędów, skutkiem których potem generalna dyrekcya uzna, że „krajowe siły są niedoświadczone“ i że trzeba je zastąpić obcemi.

Otóż: z warunkami linii możliwie najgorszemi, ze stacyami zbyt szczupłemi do wykonania manipulacyi wozowej przy średnim nawet ruchu, bez dostatecznej ilości lokomotyw i wozów, z niedokończoną organizacyą służby, z mnóstwem praktykantów i dyurnistów, którzy po raz pierwszy znaleźli się na stacyi, z zupełnie nowemi instrukcyami i regulaminami, na których wyuczenie się personal nie miał dostatecznego czasu — rozpoczęto ruch na kolei transwersalnej, skrępowano całą miejscową administracyę systemem centralizacyi, nie dozwalającej samoistnego działania, i biurokracyi, która każe pisać bez końca, zamiast działać — i w takich warunkach uskarżają się na brak doświadczonych sił krajowych! Tymczasem, jeżeli jest źle, a niewątpliwie jest i bardzo źle! — to winy tego nie we Lwowie ani w Krakowie szukać, ale w Wiedniu, gdzie podjęto się zadania, któremu podołać nie można, kierowania tak olbrzymią siecią kolejową, jaką są wszystkie skarbowe koleje, z jednego punktu centralnego.

## Dodatek do „przypadkowego interwiewu.“

Od jednego z przyjaciół naszych otrzymujemy następujące pismo:

W dzisiejszej *Reformie* znalazłem list z Genewy, w którym wasz przyjaciel przytacza swoją rozmowę z pewnym mężem stanu. Pozwólcie, bym ją uzupełnił następującemi szczegółami: Gdy w zimie r. b. bawiłem w Petersburgu, zdarzyło się, że znalazłem się raz w teatrze w loży pewnej Rosyanki, należącej do najwyższej arystokracyi nadnewskiej stolicy. Na kilka minut przed podniesieniem kortyny, w loży dworskiej, ale nie cesarskiej, zjawiła się jakaś osoba o twarzy pospolitej i grubej, może czterdziestoletnia, mająca przy sobie dwóch chłopczyków, w strojach marynarskich. — Kto to jest? — „Jest to największa wasza przyjaciółka, W. księżna Włodzimierzowa“. — Nasza przyjaciółka? — ze zdziwieniem powtórzyłem. — „Tak jest — odrzekła Rosyanka. — Nasz car jest bardzo dobry — dalej mówiła — ale on sam o sprawach państwa mało decyduje. Głównym jego doradcą jest W. ks. Włodzimierz, na którego znów wpływa żona, z domu księżniczka pruska. Mogę pana upewnić, gdyż to co mówię wiem z najlepszego źródła, że W. ks. Włodzimierzowa otrzymuje instrukcye wprost od ks. Bismarka. Jeżli wam ciężko dziś w Rosyi, to w pierwszej linii jej to zawdzięczacie“. — Mąż stanu upewniał pana Z. M. w Genewie, że gabinet petersburski nie przyjmuje instrukcyi bezpośrednio z Berlina, na to zgoda. Lecz czy mógłby on twierdzić, z równą stanowczością, że nie otrzymuje ich pośrednio, przez owę pruską księżniczkę? Polityka, jak wiemy rozmaitemi chadza drogami. Cokolwiekbądź, tak korespondent genewski, jak ja, doszliśmy do jednego mianownika, bo tak jego jak moje informacye godzą się w tem, że największego przyjaciela mamy w Berlinie. Dobrze o tem wiedzieć.

## Wydalanie Polaków z Prus.

Smutne wypadki, których obecnie widownią jest pruski zabór, jeden tylko podobny przykład przedstawiają w historyi nowożytnej, a mianowicie hurtowne wyrzucenie Czerkiesów z Kaukazu przez Rosyę po zupełnem opanowaniu kraju. Trzy wielkie emigracye nieszczęśliwych wydalonych wyginęły w Azyi środkowej, nie wywoławszy ani słowa protestacyi w Europie. Dzisiaj w samem łonie tej Europy podobny zachodzi wypadek, obojętnie ze wszystkich stron traktowany; najbrutalniejsze pogwałcenie praw międzynarodowych nie wywołało ani słowa protestacyi w krajach ucywilizowanych. Notujemy ten fakt ze zgrozą.

Gdy w początkach, a mianowicie w kwietniu, wyszły drakońskie prawa, o których mówimy — landratury pruskie rozesłały do miejscowych władz policyjnych formularze do wypełnienia, w które wszystkie osoby z Królestwa miały być wpisane z żonami, dziećmi, rodzicami i krewnymi, któryby przy tych osobach pozostawali. Władzom pruskim udało się sporządzić jaknajrzetelniejsze spisy, bo nikt nie sądził, aby rozporządzenie wydawane miało być wykonane tak bezwzględnie, jak obecnie praktykuje się w pruskim zaborze. Same władze utrzymywały i podsycały nadzieje, że o srogości mowy być nie może, i że spisy miały posłużyć do uzyskania naturalizacyi osobom dawno zamieszkałym w Poznańskiem. Nikczemny ten pruski manewr udał się w zupełności i dziś na mocy tych spisów Prusacy są w stanie wszystkich bez wyjątku Polaków z Kongresówki wypędzić.

Od dni też dwunastu całemi oddziałami pędzą żandarmi bez przerwy przez Golub do komory rosyjskiej w Dobrzyniu.

Na Górnym Śląsku wydalanie Polaków w pełnym jest biegu. Z Bytomia, Gliwic, Katowic, Raciborza, Zabrza i innych miejscowości powydalano ludzi, którzy z rodzinami od lat kilku i dłużej tam zamieszkali. Towarzystwa hutnicze na Górnym Śląsku i właściciele zakładów hutniczych, u których setki ludzi pracuje, a wszyscy z Królestwa pochodzący, podawali prośby do ministra spraw wewnętrznych, aby nie wydalano robotników, gdyż z tego powodu bardzoby ucierpiało hutnictwo, odpowiedzi jednak na podania nie było stanowczej, obiecano tylko wziąć ją pod rozwagę.

Z Wrocławia już od tygodnia wydalają Polaków studentów i stale zamieszkałych.

Smutno jest patrzyć na masy nieszczęśliwych emigrantów, pędzonych do granicy z ruchomościami. Wygnańcy, którzy ze sobą zabierają gospodarstwo, pędzeni bywają na komorę Golub-Dobrzyń, bo inne komory nie przepuszczają sprzętów. Prusacy wydalają tylko Polaków i katolików, a żydów obecnie pozostawiają w spokoju, chociaż dosyć jest ich z Kongresówki. Polaków, mówiących po niemiecku i religii ewangelickiej zostawiają i ułatwiają im możność otrzymania naturalizacyi. Gdy emigranci do Rosyi przybywają, pozostawiają ich zupełnie w spokoju, jak donoszą pisma poznańskie; każą im tylko zapisywać się i szukać zajęcia, zostawiają im swobodę osiedlenia się gdzie sobie życzą, chociaż urzędnicy rosyjscy mieli powiedzieć emigrantom, że dostaną się w dalsze strony, co daje do myślenia, że w następstwie będą może przeniesieni gromadnie do dalszych gubernii carstwa; lecz tymczasem władze rosyjskie obchodzą się po ludzku z nieszczęśliwym ludem. Co do Prus zaś, to nie ma wyrazu na objawienie oburzenia na dzikie postępowanie „ucywilizowanych Teutonów.“ Oto co pisze *Gaz. Toruńska*:

„Szczegóły, które w Golubiu opowiadają o scenach, jakie się tam często przy wydalaniu nieszczęśliwych powtarzają, są wprost przerażające. Długiem, szczęśliwem pożyciem zawiązane i utrwalone stosunki i związki rodzinne, przyjacielskie i sąsiedzkie rwie wydalanie to bezlitośną ręką, a widok tego targania zakrwawia serca dotkniętym i patrzącym na nie; zakrwawia tem więcej, że nikt nie wie, po co i na co się to dzieje, nikt nie widzi winy w ludziach, na taką wystawionych poniewierkę. Pracowali spokojnie, pracowali poczciwie, a szczerze, pracowali długie lata na większy pożytek i zysk dla innych niż dla siebie, umieli być serdecznymi sąsiadami i przyjaciołmi innych i tem sobie serce i przyjaźń u ludzi zyskali, a to wszystko rwie teraz, aż serce wstrząsa, jeden nieubłagany, a nikomu nie wytłumaczony rozkaz!

„Jeszcze we wtorek przywieziono tu do granicy jakiegoś robotnika, podobno z Pułkowa, a z nim żonę i dzieci. Żona tu w Prusiech urodzona nie miała odwagi wyjść za granicę, czy też swoich tutaj porzucić, dość że uciekła w ostatniej chwili już z komory rosyjskiej. Szukano jej daremnie po mieście. Mąż w rozpaczy, błąkał się z jednej strony na drugą, aż w końcu i jego domowiznę [illegible] znowu na pruską stronę, nie chcąc przyjąć samego.

„Jakaś wdowa z Nowego Młyna, żona po wychodcy, miała teraz właśnie wyjść powtórnie za za mąż i to za Prusaka. Wydalono ją przymusem za granicę, choć przez nowy związek małżeński byłaby zyskała prawo obywatelstwa w Prusach.

„Utyskiwano wczoraj w Golubiu nad losem biednego Stacha Przygodzkiego, powszechnie Stachem zwanego, widocznie ulubieńca całego miasta. Prosty to woźnica u Dopatki w Golubiu, u którego 9 lat wiernie służył, jeżdżąc z omnibusem między Golubiem a Kowalewem. Musiał to być człowiek wielkiej prawości charakteru, wszyscy go bowiem znają, chwalą i żałują. Nakazano wyprowadzić go za granicę i to tak pospiesznie, że wzięto go, gdy z drogi wrócił i nawet koni mu wyprządz nie pozwolono.

„W innem miejscu opowiadano o wytransportowaniu a raczej wyniesieniu za granicę pewnej kobiety bardzo chorej, której nie pozostawiono czasu do wyzdrowienia tu w kraju. Wszelako nie można było wiadomości tej sprawdzić, a opowiadaniu powyższemu wiarę dać trudno.

Po tych przykładach możemy zapytać się czy

# PANNA FELICYA.

### POWIEŚĆ

przez

*Waleryę Marrenè.*

(Ciąg dalszy.)

25

Pan Bajorski jednak nie okazywał należytej wdzięczności ani za wyśmienitą kawę, ani za kożuszek, ani nawet za uśmiech, jakim krasiła mu pierwsze przebudzenie i pierwsze śniadanie. Pił wprawdzie łyżeczka po łyżeczce, ale mars nie schodził mu z czoła.

Pani Zuzanna tymczasem usiadła koło łóżka na zwykłem miejscu i bawiąc się od niechcenia sznurem, przewiązującym jej szlafroczek, wyrzekła:

— Masz znowu awanse w biurze...

Pan Bajorski drgnął i skrzywił się tak, iż inna żona porzuciłaby od razu temat, widocznie dla niego nieprzyjemny.

Ona jednak go nie porzuciła i nie zważając na to, mówiła dalej spokojnie:

— Sierpecki się żeni i bierze dymisyę....

Tym razem pan Bajorski zaklął energicznie, chociaż po cichu i spojrzał na panią Zuzannę zdumionym wzrokiem, jak gdyby zapytywał, zkąd to ona wiedzieć może.

Pani Zuzanna uśmiechnęła się:

— Widzisz, że wiem — odparła łagodnie. — Będziem mieli czas o tem pomówić jeszcze, nie prawdaż? nie ma nic pilnego?...

— Zapewne, zapewne — wyrzekł mąż, stawiając wypitą filiżankę i zabierając się do wstawania.

Pani Zuzanna jednak nie ruszyła się z miejsca i spoglądała na niego z tymże samym pogodnym uśmiechem.

— Teraz chciałam pomówić z tobą o etacie, o tym małym etacie, który wakuje właśnie.

Pan Bajorski z głuchem mruknięciem niezadowolenia opadł znowu na poduszki.

— Jest to rzecz nie wielkiej wagi, będę cię prosić, byś mianował...

Ale on nie dał jej wypowiedzieć nazwiska i przerwał żywo:

— Etat ten należy się Słońskiemu, który pracuje darmo już trzy lata, w czasie, gdy ci, co później nastali i nie mieli żadnej zasługi, już dawno pobierają pensye.

Na wązkich ustach pani Zuzanny zarysował się szyderczy uśmiech.

— To i cóż? — wyrzekła, patrząc mężowi w oczy.

— To, że dość mam wyrzekań, szemrań, przekleństw może, że wszystko to, co się tu dzieje, jest niegodne, że... że...

Szukał właściwego wyrażenia i znaleźć go nie mógł.

— To i cóż? — powtórzyła żona niemal urągliwie, nie podnosząc głosu nawet o ton jeden, w czasie gdy on rzucał się w bezsilnym gniewie.

— To, że raz postawię na swojem i zamianuję Słońskiego.

— I stanie się zadość sprawiedliwości, prawu i t. p. — dokończyła pani Zuzanna.

— Tak jest, choćbyś się nie wiem jak śmiać miała — dodał, rzucając się coraz mocniej pan Bajorski.

Teraz ona nie śmiała się, tylko spoglądała na niego pogardliwym wzrokiem.

— Na co te wielkie słowa — wyrzekła — wypowiadałeś je tyle razy....

— I ulegałem ci zawsze, to prawda — odparł prawie z wściekłością. — Jestem słaby! jestem nikczemny!...

I przyciskał obie pięści do czoła, usiłując odwrócić wzrok od żony.

Ta wzruszyła lekko ramionami, jak osoba przyzwyczajona do scen podobnych i która z tego powodu nie bierze ich do serca.

— Na co to wszystko — wyrzekła wreszcie spokojnie. — Jeśli rzeczywiście zachorowałeś na spartanizm i chcesz uprawiać cnoty starożytne, być Cyncynatem w wieku, który się na tem nie pozna i podobnych cnót nie potrzebuje, rób co chcesz, utrzymuj dom, postanów córki... Ja od wszystkiego umywam ręce.

Nastąpiła chwila milczenia. Pan Bajorski sapał głośno na takie ultimatum żony, a ona widząc to, mówiła dalej:

— Jeżeli jednak chcesz, by rzeczy szły jak należy, bym mogła z dwoma tysiącami złotych na miesiąc, utrzymywać dom na taką skalę, na jakiej go utrzymuję, ubierać córki, bywać w świecie i prowadzić kuchnię, jaką lubisz, to zostaw mi wolność działania i spuść się na mnie, jak to dotąd czyniłeś.

Była w jej głosie i postawie stanowczość, dająca jej przewagę nad człowiekiem, którego znała wszystkie słabe strony i który wiedział z góry, że zwyciężonym będzie. To też wybuchy pana Bajorskiego były coraz słabsze i przypominały oddalającą się burzę.

— Ale Słoński! Słoński! — wyrzekł w końcu — to co go spotyka, jest nadto niesprawiedliwe.

Pani Zuzanna nie bawiła się w rozbieranie wyrazów, ani tłómaczyła mężowi, co było nadto lub nienadto niesprawiedliwem. Była to osoba praktyczna i trzymała się tylko dziedziny faktów.

— Na ten raz — wyrzekła — *trzeba*, ażeby etat dostał się Rozmińskiemu.

Pan Bajorski znowu próbował protestować.

— Aby nie jemu — zawołał — to być nie może, on pracuje dopiero sześć miesięcy!

— Sześć czy dwanaście, to mi zupełnie jedno — odparła — on mianowanym być musi.

— Ależ ty mnie zgubisz.

— Bądź spokojny, takie rzeczy w dzisiejszych czasach nikogo nie gubią. Inaczej... no, inaczej zbyt wielu byłoby zgubionych.

Mówiła to, nie tracąc ani na chwilę nieco szyderczego uśmiechu i spokoju. Widząc wreszcie, iż zwycieztwo stanowczo się przechyliło na jej stronę, dodała:

— Co do Słońskiego, nie chciałabym jego krzywdy. Przeciwnie, matkę jego znam oddawna. Powinieneś mu więc przyrzec, iż pierwsze miejsce, jakie zawakuje, będzie dla niego.

— Więc dla czegóż nie to, które wakuje teraz?

Wzruszyła ramionami z lekką, bardzo lekką oznaką niecierpliwości.

— Dla tego, że teraz Rozmiński dostać je musi — zawyrokowała. Wytłómacz mu, że to zbyt mała pensya dla niego, że zasługuje na więcej. Zresztą...

— No, to już chyba tłómacz sobie sama, ja tego nie potrafię — mruknął pan Bajorski, jak niedźwiedź na uwięzi.

Pani Zuzanna znowu nie obraziła się tem, przeciwnie, jakby brała słowa jego za dobrą monetę, odrzekła:

— Ty bo wielu rzeczy nie potrafisz, więc zostaw je mnie. Zresztą — dorzuciła po chwili — skoro Sierpecki bierze dymisyę, będziesz miał dużo miejsc do rozdania, a wówczas znajdziesz coś stosownego dla Słońskiego. Powiem to dzisiaj jego matce, skoro do mnie przyjdzie.

Tem zapewnieniem do reszty ułagodziła męża, który, rzecz dziwna, pomimo gniewów i wyrzekań, ani razu nie zapytał o powody wszechwładnej woli pani Zuzanny; zapewne się ich domyślał, chociaż urzędownie wiedzieć nie chciał. Żona też szanowała skrupuły jego delikatnego sumienia i poprzestawała na wydawaniu rozporządzeń, nie wyłuszczając okoliczności, jakie ją do nich skłaniały. I za pomocą tych wzajemnych ustępstw zgoda panowała w tem stadle, chociaż żona była głową, a mąż wykonawczą ręką.

---

Zaledwie pani Słońska z bijącem sercem udała się do swojej koleżanki i zniknęła w ciemnej sieni, łączącej dziedziniec z ulicą, do drzwi mieszkania zadzwonił ktoś, ale tak nieśmiało, iż dzwonek zaledwie poruszony odezwał się słabo dwa razy i umilkł.

Felicya znała to dzwonienie, domyśliła się ręki, która go poruszyła i nie czekając aż Zosia, sprzątająca coś w sypialnym pokoju, otworzy, sama wybiegła.

We drzwiach stała Marynia, rumiana jak różyczka, uśmiechniona i nieśmiała.

— Wszak pani sama — spytała — widziałam, jak wszyscy wyszli i przybiegłam, bo... bo...

Nie wiedziała jak zakończyć, tylko spoglądała na Felicyę wielkiemi oczami czarnemi, pełnemi w tej chwili prośby, niepokoju i nadziei.

Felicya uśmiechnęła się mimo woli, patrząc na to śliczne, półdziecinne oblicze.

— Bo — kończyła za nią — ciekawa jesteś, czy Adolf dostał posadę? Oj, figlarko, mnie nie oszukasz.

Ona też oszukiwać jej nie myślała.

— Pani, czy to już pewne? — szepnęła. On rzucił mi tylko słówko wczoraj przechodząc, dzisiaj nie miałam czasu nawet się z nim zobaczyć, dzieci u nas chore i roboty tak wiele. Miał mi dziś więcej powiedzieć. Nie mogłam doczekać się wieczoru...

Mówiła to wszystko bezładnie, tak jak myśli tłoczyły się do jej główki a w wymownych oczach wyraźnie malowało się niespokojne pytanie: „Czy tylko pewno?

— Nie, to jeszcze pewnem nie było. Felicya nie mogła inaczej powiedzieć i wyznanie to sprawiło jej przykrość, chociaż nie miała żadnego wpływu na bieg wypadków. Było to niejako skonstatowaniem wątpliwości, której mieć nie chciano w koło niej, a przed którą wzdrygnęła się sama.

(C. d. n.)

dzisiaj „ucywilizowane" Niemcy różnią się od Teutonów dzikich zamieszkujących lasy i uwożących masami biedny słowiański lud? Dziś uchodzi bezkarnie podobne rozporządzenie, oparte na mocy wygłoszonej brutalnej zasady „siła przed prawem", ale historya zapisze na kartach swoich te nadużycia jako dowód że żelazny kanclerz w naszym wieku odnowił prawo, które praktykowały ludy w dzikim tylko stanie.

## Statystyka szkół w Austryi.

Zeszyt 1 tomu IX „Statystyki austryackiej", który właśnie wyszedł z druku, zawiera wykaz wszelkiego rodzaju zakładów naukowych w roku szkolnym 1882 na 1883. O szkołach średnich, co się w tym zeszycie zawiera, to pominiemy, bośmy niezbyt dawno podawali w kilku artykułach streszczenie sprawozdania Rady szkolnej krajowej o szkołach średnich, ale bez porównania jest dokładniejsze i obszerniejsze, zwłaszcza, że obejmuje bardzo pracowite zestawienie stanu szkół średnich za całe dziesięciolecie od r. 1875 do 1883. Zestawienie to odnosi się szczególnie do szkół galicyjskich, jednak nie pomija porównań ze szkołami w całej Austryi. Ciekawych odsyłamy więc do numerów *N. Reformy* 117, 120 i 125. Z tego powodu poprzestaniemy tu na kilku uwagach o stanie szkół ludowych (wydziałowych i pospolitych) oraz o stanie zakładów wyższych i specyalnych.

Co do szkół ludowych dla wykazania ich stanu podamy poniżej cyfry z Austryi całej, a obok przynajmniej z Galicyi, Czech i Moraw, aby przez takie zestawienie ułatwić porównanie tak co do ilości szkół, jak sił nauczycielskich i liczby uczniów.

| Kraj | Ludność w roku 1880 | Liczba szkół publicznych: wydziałowych | Liczba szkół publicznych: pospolitych | Liczba szkół prywat. | Siły nauczycielskie w szkołach publicznych: ogółem | mężczyzn | kobiet | Liczba dzieci: obowiązanych | uczęszcz. do szkół publicznych |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Austrya cała | 22.144.244 | 324 | 15.680 | 944 | 52.314 | 40.704 | 11.610 | 3.111.486 | 2.557.747 |
| Galicya | 5.958.907 | 18 | 2.924 | 56 | 7.611 | 5.690 | 1.921 | 709.914 | 338.480 |
| Czechy | 5.560.819 | 171 | 4.418 | 187 | 16.666 | 13.819 | 3.847 | 926.532 | 894.015 |
| Morawy | 2.153.407 | 146 | 1.896 | 70 | 5.500 | 4.851 | 649 | 364.326 | 337.684 |

Cyfry powyższe zbyt wymownie świadczą o stanie szkolnictwa w Galicyi w porównaniu z innymi krajami. Galicya, ludniejsza od Czech o blizko 400.000, ma dzieci obowiązanych chodzić do szkoły mniej o przeszło 200.000. Okoliczność ta tłumaczy się tem, że w Czechach obowiązek uczęszczania do szkoły trwa przez lat ośm, u nas zaś przez lat sześć. Jednak z tych obowiązanych u nas uczęszczało mało co więcej nad połowę, w Czechach zaś prawie wszyscy. Toż samo jest i w Morawii.

Podobnie smutny obraz przedstawia szkolnictwo ludowe w Galicyi pod względem ilości sił nauczycielskich i rodzaju szkół. Mianowicie co do t. z. szkół wydziałowych, których przeznaczeniem jest kształcić generacyę mieszczańsko-rzemieślniczą i przez to wpływać na podniesienie miast pod względem inteligencyi, przemysłu, obywatelskiego i rozwoju rzemiosł, mamy w kraju zaledwie 18 takich zakładów, Czechy zaś mają ich przeszło 16 razy więcej, a mała Morawia prawie 15 razy!

Liczba szkół pospolitych — wiejskich — o jednym nauczycielu w porównaniu do ilości szkół ludowych jest zatrważająca, ma się w Galicyi jak 85·2 do 100. Gdybyż przynajmniej bodaj takich jednoklasowych było tyle, ile jest gmin politycznych! Może nowa ustawa szkolna, uchwalona w Sejmie wpłynie cośkolwiek na poprawę tego smutnego stanu i pozwoli zwolna i prawie cało drugiej połowie dzieci korzystać choć cośkolwiek z dobrodziejstw nauki!

Co do języka wykładowego w szkołach galicyjskich było: niemieckich 34, polskich 1238, ruskich 1537, mięszanych 130, a zatem Rusini mieli w porównaniu z Polakami o 299 szkół więcej, nawet po wliczeniu niemieckich i mięszanych mieli więcej o 135. To nowa ilustracya na ucisk Rusinów! Według ostatniego spisu ludności mówiących po polsku w rodzinie było 3,058.400 czyli 51·5 prc., a po rusku 2,549.707 czyli 42·94 prc. (po niemiecku 324.336 t. j. 5·46 prc.).

Co do szkół średnich, nie wchodząc w drobne szczegóły z powodów wyżej przytoczonych nadmienimy krótko tylko, że w roku szkolnym 1882 na 1883 wzrosła znowu liczba uczniów w gimnazyach o 1198, w szkołach realnych, choć w niektórych miejscach cośkolwiek przybyło, przecież w całości ubyło w porównaniu z rokiem przeszłym o 16 uczniów. Ten ciągły wzrost liczby uczniów w gimnazyach, a ubytek ich w szkołach realnych, pojawiający się także statecznie od lat dziesięciu, okazuje się także na uniwersytetach i zakładach teologicznych z jednej, a na politechnikach, akademiach górniczych i agronomicznych z drugiej strony. Według wniosków centr. komisyi statyst. ubytek uczniów w szkołach realnych, a skutkiem tego na politechnikach, wynika ztąd, że wiele młodzieży zwraca się coraz więcej do szkół przemysłowych i zawodowych. Liczba młodzieży w tych zakładach w roku 1883 w porównaniu z r. 1882 wzrosła z 31.754 na 36.154 a zatem o 4.400.

Co do narodowości uczniów w szkołach średnich było w całej Austryi w gimnazyach Polaków 8446, Rusinów 1962, w szkołach realnych Polaków 945, Rusinów 68; w samej Galicyi w gimnazyach Polaków 7997, Rusinów 1811, Niemców 710, innych narodowości 12, razem 10.530; w szkołach realnych: Polaków 762, Rusinów 56, Niemców 24, innych narodowości 9, razem 851.

## Anarchiści w Ameryce.

Korespondent *Pester Lloyda* z Nowego Yorku donosi o wzmagającej się w Ameryce agitacyi anarchistów i wielkiem wzmocnieniu ich organizacyi. Pierwszym tego objawem była przemiana, jaka zaszła w wydawnictwie centralnego organu anarchistów *Freiheit*, wydawanym przez Mosta. Dotychczas był to mały i mało czytany świstek. Obecnie zamienił on się na wielkie, według amerykańskiej mody wydawane pismo, zawierające artykuły, korespondencye, szkice z towarzyskiego życia i t. p., i wraz z innemi pismami nowojorskiemi rozszerzane przez *Intern. News Company*.

Ostatnie zajścia w łonie socyalistycznej partyi niemieckiej, którą dotychczas nazywano „umiarkowaną", były wodą na zatrzymany chwilowo młyn Mosta. Coraz roztropniejsze występowanie tych socyalistycznych posłów w parlamencie, którzy jak Frohme i inni niegdyś należeli do stronnictwa Lassale'a, a w przeciwieństwio do Bebla i Liebknechta (zwolenników Marxa), mandat swój tak pojmowali, iż w porozumieniu z innemi stronnictwami dążyć mają do najdalej sięgających reform politycznych — wywołało spór, który dokonane na gotejskim kongresie pojednanie stronnictw Lassale'a i Marxa znowu zniweczył i znowu znowu podniósł rewolucyjne teorye Marxistów. Chociaż pomiędzy przywódcami Beblem i Liebknechtem z jednej a Marxem z drugiej strony istnieje jeszcze większy może antagonizm, niż między centralistyczno-rewolucyjnemi teoryami Marxa, a anarchistycznym programem Bakunina, przyjętym, jak wiadomo, przez Mosta i tylko o tyle rozszerzonym, o ile postęp na polu chemicznem daje większy wybór pomiędzy strasznemi środkami zniszczenia — to jednak faktycznie ta rozterka między kierownikami zwiększyła zastępy Mosta nowemi gromadami. Ci przybysze dostarczają Mostowi, który od czasu rozejścia się z piwowarem Justem Schwabem był w kłopotach, nowych środków pieniężnych. Pomnożone składkami na fundusz wydawnictwa codziennego organu anarchistów, które od czasu kongresu w Pittsburg obficie płyną, środki te umożliwiły Mostowi większe rozpowszechnienie swych dzikich teoryj.

W ostatnich dniach czerwca zwróciły afisze uwagę na pierwszy numer nowo wyposażonego pisma *Freiheit*, którego pierwszy numer wyszedł dnia 4 lipca. Treść ta sama co dawniej. Mowa tam tylko o dynamicie, nitroglicerynie, kwasie siarczanym i innych przyjemnych chemikaliach, tudzież o przyrządach do ich sporządzania. Pismo nie jest pozbawione pewnej oryginalności. Tam, gdzie w innych dziennikach są inseraty, znajduje się w *Freiheit* jeden tylko, jedyny, a ten opiewa: „Rewolucyjna sztuka wojenna. Podręcznik do sporządzania i użytku nitrogliceryny, dynamitu, piorunianu rtęciowego, bomb, trucizn, podpałek itp. przez Jana Moste" — Autor daje nawet receptę na zatruwanie ostrzy sztyletów.

Opinia publiczna zwraca się przeciw tej szkodliwej klice, a nawet dzienniki robotnicze jak *Liberty* w Bostonie i *The Labor Record* w Louisville potępiają energicznie dążenia Mosta. Mimo to anarchistyczna organizacya we wszystkich stanach Ameryki szerzy się coraz bardziej, chociaż nie w tym stopniu jak twierdzi ich przywódca. Według Mosta byłoby już w Stanach Zjednoczonych sto grup anarchistycznych, z których w samym Nowym Yorku jest siedm niemieckich, dwie angielskie, dwie czeskie, francuska, hiszpańska i włoska. Szał szerzy się, a nawet kobiety należą do zbłąkanych. Most wystawia kobietom, należącym do włoskiej grupy w Chicago, wątpliwej wartości świadectwo, że w odwadze i determinacyi prześcigają nawet mężczyzn.

Praktyczny robotnik amerykański jest jeszcze nieprzystępny dla tych destruktywnych nauk. — W swoich *Trades Unions* znachodzi on dostateczną ochronę swych interesów — ale długo to trwać nie będzie, a zmianę w tem jego usposobieniu wywoła obecny smutny stan przemysłu i handlu, który nie rokuje rychłej naprawy. W Charleston ludność jest w możliwie najgorszem położeniu. Ludzie silni żebrzą, aby uniknąć śmierci głodowej. W Pittsburgu i wielu innych miejscach przemysłowych roboty jest bardzo mało, ogromna ilość fabryk jest w zastoju, a niedawno zamknięto *Atlantic Cotton Mills* w Lawrence Mass i 1200 robotników zostawiono na bruku. Najsilniej jednak mówi ta cyfra, iż od 1 stycznia do 20 czerwca 6115 przedsiębiorców ogłosiło niewypłacalność. Stosunki te wytwarzają proletaryat, który gwałtownie z dnia na dzień rośnie i oczywiście wszelkim podszeptom jest przystępny.

Na razie organizują się także i ci robotnicy, którzy nie należą do Trades-Unions. W San Francisco obradował konwent robotników (Labor-Convention), w którym brało udział dwustu delegatów stowarzyszeń rękodzielniczych i robotniczych stanów zachodnich. Obecni Anglo-Amerykanie, Irlandczycy i Niemcy postanowili założyć „centralny związek robotników zachodniego wybrzeża", który ma objąć cały ruch robotniczy tamtych stron. Wyrażono także opinię, iż nowy związek ma zajmować stanowisko międzynarodowo-socyalistyczne. Uchwalono też wydawanie organu stronnictwa. Znaczącem jest, że organizacya, według Trades-Unions utworzona, przyjmuje socyalistyczną teoryę!

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 3 sierpnia*

Uchwalona przez Sejm w roku zeszłym ustawa drogowa otrzymała sankcyę postanowieniem cesarskiem z d. 7 lipca.

Do Ustawy o domach przymusowej pracy i poprawy, równoczesnej z ustawą o włóczęgach, ogłosiło ministerstwo spraw wewnętrznych w *Wien. Ztng.* z dnia 1 sierpnia rozporządzenie o sposobie wykonania. Według § 7. tejże ustawy z dnia 24 maja b. r. mają być przy namiestnictwach i zarządach krajowych potworzone komisye. W skład tych komisyj, którym przewodniczyć ma namiestnik, lub jego zastępca, wchodzą także reprezentanci wydziałów krajowych.

Przepisy ministeryalne o składzie i zakresie działania, odnoszące się do tych komisyj, nie obowiązują jednak na teraz ani w Galicyi ani na Bukowinie.

Zastósowanie tej ustawy w Galicyi zależy od wydania specyalnych rozporządzeń wykonawczych.

W sprawie żądań czeskich co do zmian w organizacyi Banku austro-węgierskiego, toczy się bój zacięty na całej linii. W pierwszym rzędzie walczą przeciw żądaniom Czechów dzienniki węgierskie prawie bez wyjątku, a centralistyczne organa niemieckie mają bardzo wygodną rolę, wystarcza im bowiem samo powtarzanie tego, co Węgrzy piszą. Dzienniki czeskie popełniają ten nietakt, iż wiążą tę sprawę z ostatnim pobytem Czechów w Peszcie wprost podnosząc, że po serdecznem przyjęciu ze strony Węgrów nie spodziewano się takiego zawodu. Jedno z drugiem nie ma nic wspólnego — gościnność a polityka to rzeczy różne. Nie wynika z tego, aby Węgrzy mieli racyę — owszem ich opozycyę przeciw czeskim żądaniom uważamy jako wręcz niesłuszną. Spodziewamy się też, że ostygnie ona a obie strony pamiętać powinny, że — jak Niemcy powiadają — nic się nie jada tak gorąco jak się gotuje.

Do *Buda-Pest. Corresp.* donoszą z Iszlu: Ministrowie hr. Kalnoky i Taaffe odjechali z powrotem do Wiednia. Zjazd Kalnoky'ego z Bismarkiem nastąpi prawdopodobnie w Salcburgu. Ostateczny jednak wybór miejsca dotąd nie nastąpił. Wspólne konferencye ministrów odbędą się w połowie września w Wiedniu, po powrocie ministra Tiszy, który w połowie sierpnia na Iszl jedzie do Ostendy. Przedmiotem tych konferencyi będzie tylko preliminarz budżetu wspólnego, który ma być przedłożony delegacyom. Zwołanie delegacyj dla spraw wspólnych nastąpi w październiku. Z końcem września zbiera się Sejm węgierski na drugą swą sesyę — tak, że rokowania ugodowe między oboma rządami dopiero w październiku się odbędą.

Z tych półurzędowych doniesień nie można żadnych wniosków wyprowadzać co do terminu austryackiej Rady państwa i Sejmów krajowych. Jeżeli jednak rokowania ugodowe mają nastąpić dopiero w październiku, i jeżeli dopiero potem mogłaby nowela cłowa być przedłożona Radzie państwa, w takim razie zachodzi obawa, iż na Sejmy albo już nie zostanie czasu albo tylko bardzo krótki.

Generalny gubernator kijowski jako też i gubernator Tomara, jak donosi *Kijewlanin* wyjechali zawezwani do Petersburga 15 (27) lipca. *Diło* lwowskie w korespondencyi nadesłanej z Ukrainy, objaśnia w taki sposób przyczyny tego nagłego zawezwania naczelników kijowskich: „Od dawna obiegała w naszym kraju pogłoska — pisze korespondent — że car Aleksander ma przyjechać do Kijowa. Pogłoska owa, stała się dzisiaj pewnością, nie wiadomo tylko kiedy przyjedzie, 15 (27) lipca kijowski generał-gubernator Drenteln, telegraficznie otrzymał z Petersburga zawezwanie w celu zaopiniowania, czy w Kijowie nie grozi carowi jakie niebezpieczeństwo. „Dynamitowców" w Kijowie, nigdy nie było i dziś nawet w całej Rosyi o nich nie słychać, więc car z tej strony nie ma potrzeby się obawiać. Zarząd miejski (Duma) kijowski wyznaczył już 6000 rubli na potrzeby iluminacyjne, miasto Kijów ma być bowiem iluminowane przez cały czas pobytu cara. Marszałek kijowski, książe Repnin rozesłał zawezwania do marszałków Czernichowa, Połtawy, Podola i Wołynia aby zbierali pieniądze i wysłali deputacye do Kijowa. Każdy może być pewnym że szlachta nie pospieszy się z dawaniem pieniędzy, bo dziś bardzo o nie trudno. Zboże sprzedawano za bezcen, odbytu nie było za granicą i wszyscy mówią, że straszna posucha jaka tu panuje grozi ogólnym nieurodzajem".

„Smutną otrzymaliśmy z Petersburga wiadomość a mianowicie że kijowski cenzor Rafalski wystosował prośbę do „głównego zarządu dla spraw prasowych" ażeby zabronił wydawania i sprzedaży „Kataryny" Szewczenki, gdyż „ten utwór wzbudza nienawiść do „Moskali" Wielkorosyan". Jak spodziewać się należało, zarząd uczynił zadość żądaniu cenzora. Cóż dobrego rokować dla nas z podobnych rozporządzeń? Za cara Mikołaja „Kataryna" Szewczenki miała aż dwa wydania a nawet po zesłaniu Szewczenki, nie była nigdy wzbroniona. Widocznie że „rusyfikatorzy" nie pewni są swej idei kulturnej i moralnej, kiedy chwytają się podobnych środków. Można zabronić całego „Kobzara" a nawet wzbronić przystępu najmniejszej rzeczy ukraińskiej w języku małoruskim ale co z tego dla nich za korzyść? Potęga prawa weźmie górę pomimo wszelkiego rodzaju gwałtu, który prawdy nie przemoże".

„Z połtawskiego mamy wiadomość, że tam inspektorzy szkolni jeżdżą po gubernii, robią rewizyę u profesorów i uczniów i konfiskują książki ukraińskie przepuszczone nawet przez cenzurę, choćby nauczyciel miał te książki dla własnego użytku".

„W czernichowskim, w powiecie osterskim, we wsi Gogolewie, straszna odbyła się egzekucya w miesiącu maju. Włościanom odmierzali ziemię zostawiając im lichą a zabierając dla skarbu dobrą. Włościanie ziemi przyjąć niechcieli czyli, wyrażając się językiem urzędowym, zbuntowali się. Przyjechał do nich gubernator z kozakami „dońskimi" i bunt stłumili, posiekłszy włościan rózgami".

„W Kijowie bawi teraz O. Iwan Naumowicz który zięcia swego Pokrzywnickiego tu przywiózł. Obaj przyjmą prawosławie i rosyjskie poddaństwo. Wiele tu mówią o przyjęciu jakiego doznał od generał-gubernatora i metropolity kijowskiego, jako też o jego przyszłej karyerze".

Słowa korespondenta *Diła* ilustrują dobrze położenie Rusinów w rosyjskim zaborze i powinny oczy otworzyć tym, którzyby jeszcze wahali się w wyborze pomiędzy rozwijaniem się na prawach tradycyi narodowej, albo zlaniem się z despotycznym caratem i zniknięciem bez śladu. Taka bowiem pozostaje Rusinom alternatywa wobec zbrodniczych knowań moskalofilów galicyjskich.

Po *Słowie* pisze *Nowyj Prołom* co następuje: „O. Naumowicz nie pojechał do Hrubieszowa, jak poprzednio zamierzał, ale do Wiednia. — W odpowiedzi swojej na wezwanie, by podpisał *Confessionem fidei*, zamierza po szczególe wyjaśnić swoje przekonania religijno-dogmatyczne i wyjawić, że przy obecnych stosunkach nie ma wyjścia innego jak przyjęcie prawosławia. Przejście na prawosławie odbędzie się w cerkwi Pieczerskiej Ławry w Kijowie w dzień przeniesienia relikwij św. Teodozego Peczerskiego t. j. 14 (26) sierpnia b. r."

Z Berlina donoszą, że kandydatem na biskupstwo warmijskie jest kanonik Borowski z Frauenburga. Były biskup warmijski ks. Krementz miał go polecić rządowi na swego następcę. Kanonik Borowski, jakkolwiek nosi polskie nazwisko, nie należał w sejmie pruskim do koła polskiego, lecz zasiadał w centrum. Dzienniki liberalne podają tendencyjną wiadomość, iż katolicka *Germania* otrzymała naganę z Rzymu za zbyt namiętne występowanie w sprawach kościelnych.

Parlament angielski zajmował się w przeszłym tygodniu kolonizacyą Afryki południowej. Minister dla kolonii, pułkownik Stanley dał w izbie niższej ogólny pogląd na postępy kolonizacyi angielskiej w kraju Beczua, położonym na północ od kolonii przylądkowej a na zachód od Transvaalu. Minister wspomniał o zasługach misyi wysłanej przez poprzedni gabinet i dodał, że według wszelkiego prawdopodobieństwa kolonizacya tego kraju odbędzie się bez przelewu krwi. Za główny błąd dotychczasowej polityki kolonialnej uważa pułkownik Stanley brak stanowczej decyzyi. Nieraz zdarzało się, że po wysłaniu bardzo kosztownej ekspedycyi, nie dotrzymywano przyrzeczeń danych kolonistom, a następnie zostawiono ich na łasce losu.

Rząd dzisiejszy przyrzeka Izbie postępować ostrożnie ale stanowczo. Skoro na granicach Beczui panuje zupełny spokój, będzie można wkrótce zmniejszyć siłę zbrojną pozostawioną tam pod dowództwem pułkownika Warrena i zastąpić ją w znacznej części przez straż policyjną. Minister Stanley zapewnił Izbę, że wydatki połączone z urządzeniem tej kolonii nie przewyższą kwoty uchwalonej przez parlament. Szczegółowy plan administracyi będzie można ułożyć dopiero po zebraniu się parlamentu kolonii przylądkowej. Sir Achley, sekretarz stanu w ministeryum Gladstone'a, zastanawia się nad pytaniem, kto ma wykonywać zwierzchnią władzę nad świeżo zajętym krajem. Zdaniem jego protektorat powinno przyjąć państwo, gdyż kolonia przylądkowa nie byłaby w stanie sprostać takiemu zadaniu. Izba, wysłuchawszy tych mów, przyjęła budżet wydatków na kolonizacyę południowej Afryki. Na tem samem posiedzeniu uchwalono kredyt na wzniesienie pomnika Gordonowi.

W mowie, wypowiedzianej na bankiecie, danym przez londyńskiego lorda Mayora, zaznaczył lord Salisbury pokojowe zamiary dzisiejszego gabinetu. Mimo to mowa ta nie zadowolniła dziennikarstwa angielskiego, które nie znalazło w niej żadnych wyraźnych wskazówek co do dalszej polityki rządu. Więcej jeszcze niż lord Salisbury musi znosić wyrzutów lord Churchill, któremu w Anglii nie mogą przebaczyć jego skłonności do ustępstw w sprawach irlandzkich. Nawet konserwatywny *Standard* nie waha się ganić ostro lorda Churchilla za jego ostatnią mowę i nazywa go młodym marzycielem, który całemu gabinetowi szkodzi raczej niż pomaga.

W dyplomatycznych kołach w Paryżu panuje przekonanie, które podzielają także dzienniki francuskie, że Anglia stara się o ścisłe przymierze z Turcyą, i że warunki tego przymierza przedłożono już sułtanowi do zatwierdzenia. Anglia żąda od Turcyi poparcia we wszystkich sprawach, mających związek z kwestyą afgańską, ofiarując jej w zamian większy niż dotychczas wpływ na sprawy egipskie. Sudan ma być przyłączony do Turcyi. Ponieważ sułtan przewiduje, że zawarcie takiego przymierza naraziłoby Turcyę na nieprzyjaźń Rosyi, przeto propozycye angielskie znalazły w Stambule bardzo chłodne przyjęcie.

Turcya zawarła 25 lipca ugodę z agentem fabryki Kruppa w Essen, na mocy której rząd turecki nabywa 429 dział najnowszej konstrukcyi. Między niemi znajduje się 7 olbrzymich dział, z których trzy mają służyć do obrony cieśniny dardanelskiej, a 4 do obrony Bosforu. Inne działa zostaną rozdzielone między różne twierdze państwa tureckiego. Nowy ten nabytek narazi skarb państwa na wydatek 700.000 funtów szterlingów, które w braku innego źródła dochodów wpłyną zapewne w formie nowej pożyczki.

O śmierci Mahdiego nadeszły do Suakimu następujące szczegóły. Mohammed Achmet zachorował w Omdermam pod Chartumem w piątek 19 czerwca około godziny 2 po popołudniu. Na życzenie chorego wyniesiono go natychmiast do namiotu po za obozem. Ponieważ nie było w pobliżu lekarza, wezwano do łoża chorego dwóch misyonarzy, wziętych do niewoli. Ci oznajmili, że nie ma nadziei ocalenia, gdyż chory ma czarną ospę. Usłyszawszy to przywołał Mahdi swego synowca Abdullę, dał mu swój miecz i zamianował go swym następcą. W nocy z soboty na niedzielę pogorszył się stan chorego; Mahdi pożegnał się z rodziną i polecił swemu następcy kończyć rozpoczętą wojnę z chrześciaństwem. O godzinie 5 rano wyzionął prorok ducha; tego samego dnia pochowano go w jego namiocie, a namiot, w którym umarł, spalono.

## Kronika.

*Kraków, 3 sierpnia*

**Komitet opieki nad wydalonymi z Prus** rodakami naszemi, w dniu 1 sierpnia b. r. odbył posiedzenie, na którem przewodniczący, Ksawery Konopka, zdał sprawę z dotychczasowych czynności niektórych. Najpierw, że dotąd umieszczono dziewięciu wygnańców, powtóre: że otrzymał od p. Bolesława Augustynowicza list, donoszący mu o utworzeniu się filii tutejszego komitetu we Lwowie. Do kasy komitetu wpłynęło do 1 sierpnia 568 złr., wydano 36 złr. 70 ct. Ponieważ do wszystkich prezesów rad powiatowych wystosował przewodniczący listowne prośby o poparcie celów komitetu, wielu już odpowiedziało życzliwie i uwiadomić raczyli komitet o rozmaitych posadach, które wygnańcom udzielić pragną.

Ponieważ prośba do c. k. namiestnictwa o pozwolenie zbierania składek w całym kraju dotąd nie odniosła żadnego skutku, przeto uchwalono na wniosek prof. dra Zolla wnieść prośbę do prezydenta miasta Krakowa o pozwolenie zbierania składek w naszem mieście. Zarazem uchwalono na wniosek dra Cyfrowicza aby po uzyskaniu tego pozwolenia, ogłosić stosowną odezwę do mieszkańców miasta Krakowa. Wskutek zapytania przewodniczącego, uchwalono następnie na wniosek marszałka R. p. k. Stanisława Homolacza i prof. dr. Zolla, aby osobom, które tutaj przybędą z legitymacyą od komitetu poznańskiego, aż do wynalezienia im stałego umieszczenia, udzielać mieszkania i bony na obiady do taniej kuchni A. B. M. a tylko wyjątkowo, gdy tego potrzeba się okaże, według uznania przewodniczącego i inne jeszcze dodawać wsparcie. Na wniosek p. Korneckiego uchwalono także zamieścić w tutejszych dziennikach ostrzeżenie: że „komitet opiekować się będzie tylko tymi wygnańcami, którzy opatrzeni będą legitymacyą komitetu poznańskiego" — z prośbą, żeby wszystkie dzienniki polskie, a szczególniej poznańskie ostrzeżenie to powtórzyły.

Po zdaniu sprawy dra Cyfrowicza z czynności sekcyi kwaterunkowej, uchwalono jeszcze prosić J. E. ks. biskupa krakowskiego o poparcie celów komitetu w gronie duchowieństwa.

Na wniosek r. m. p. Stanisława Armółowicza uchwalono udać się do komitetu lwowskiego z prośbą: aby się wystarać raczył o ulgi na kolejach dla wygnańców, jadących tam, gdzie się im obowiązek trafi.

Na wniosek p. Korneckiego uchwalono: zapytać komitet poznański, jakiej liczby wygnańców uzdolnionych w różnych zawodach przemysłowych lub rękodzielniczych spodziewać się należy, a to dla tego: aby zawczasu w razie potrzeby potworzyć w rozmaitych miastach podkomitety, starające się o rychłe ich pomieszczenie.

Uzupełnienie dalszych składek na wygnańców z Prus do 2 sierpnia b. r.:

Wł. dóbr dr. Aleks. Sękowski 10 złr., wł. dóbr Julian Konopka 5 złr., przez redakcyę *Czasu* 290 złr., r. m. St. Armółowicz 10 złr., przez redakcyę *N. Reformy* 28 złr., pp. Pietraszkiewiczowie, p. Czerwińska i p. Sewor. Górska razem 15 złr., z T. W. U. p. Jan Geisler 5 złr.

**Były marszałek krajowy** J. E. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, bawi w Krakowie.

**Ministerstwo oświaty** wydało rozporządzenie, mocą którego w szkołach średnich i ludowych i wszystkich do ich kategoryi należących zakładach zakazano używania kratkowanych zeszytów do pisania, takichże tabliczek rachunkowych i t. p. Powodem tego zakazu jest wydana przez najw. radę sanitarną opinia, że używanie kratkowanego papieru do pisania psuje wzrok i jest jednym z powodów tak bardzo częstego teraz krótkiego wzroku. Dyrektorowie i nauczyciele mają z początkiem roku szkolnego zakaz ten uczniom ogłosić i wykonania bacznie przestrzegać.

**W sprawie wycieczki do Pesztu** urządzonej w tym roku przez członków reprezentacyi gminnej miast Lwowa i Krakowa, wydaną ma być w tych dniach odezwa zachęcająca obywateli do wzięcia udziału. Zapisywać się będzie można do 20 b. m. u prezydentów Lwowa i Krakowa. Wiceprezydent Lwowa p. Edmund Mochnacki zawiadomił już urzędownie prezydenta Buda-Pesztu o zamierzonej wycieczce oznaczając termin jej na 5 września.

**W ogrodach „krakowskim"** i strzeleckim, pomimo niestałej pogody, liczna zebrała się wczoraj publiczność. Nie brak jej było również w kasynie powszechnem i w teatrze na ostatniem, podług zapewnienia afisza, przedstawieniu „Walenroda" Żeleńskiego. Wiele osób powróciło już z letniego mieszkania, a ruch przejezdnych jest dosyć ożywiony.

**Zwłok ś. p. porucznika Podczaskiego** pomimo codziennych, z wszelkiemi wysiłkami prowadzonych poszukiwań na Wiśle, dotychczas nie odnaleziono. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy nieszczęśliwego, jak donosiliśmy, odbędzie się jutro u OO. Karmelitów na Piasku. Na rogach ulic przed kartami, zapraszającemi na nabożeństwo żałobne, gromadzi się liczna publiczność.

**„Jednodniówka"** p. t. „Dla pogorzelców" kosztuje w Krakowie 75 centów.

**Sprawozdanie z teatru** o wystawionej nowej operetce „Rip Rip" zamieścimy jutro.

**Niezrównanym pośpiechem** w ogłaszaniu sprawozdań odznacza się Rada administracyjna fundacyi Stanisława hr. Skarbka. Oto w nrze 174 *Gazety Lwowskiej* z d. 1 sierpnia 1885 czytamy sprawozdanie tejże Rady z czynności, dokonanych w r. 1883. Nadzwyczaj miłego doznaje się wrażenia, czytając dzisiaj, w drugiej połowie roku 1885, że przed dwoma laty Rada udzieliła kuratoryi absolutoryum za rok 1881 — albo że postanowiła uskutecznić w ciągu roku 1883 przemianę schodów na ogniotrwałe. Ale szczytem tego jest, gdy się z tego sprawozdania dowiadujemy, że pan Jan Dobrzański objął teatr lwowski! Uradowani tą nowiną oczekujemy niecierpliwie następnego numeru *Gazety Lwowskiej*, w którym ma być dokończenie tego sprawozdania. Niech żyje nasza... biurokracya!

**Wyklęcie Naumowicza.** *Mir*, organ metropolity lwowskiego ogłasza kurendę gr.-kat. ordynaryatu, wystosowaną dnia 5 lipca l. 440 do wszystkich dekanatów z ogłoszeniem, iż ponieważ ks. Iwan Naumowicz nie uczynił zadość poleceniu św. kongregacyi, i w nieprzekraczalnym jednomiesięcznym terminie (27 czerwca b. r.) nie złożył wymaganego wyznania wiary i nie wyrzekł się błędów: przeto pozostaje pod klątwą i w odłączeniu od kościoła z powodu przychylności swojej do schyzmy i nieposłuszeństwa dla

rymskiej kuryi apostolskiej. Okólnik ten ma być podany do wiadomości całego kleru.

**W Jarosławiu** poprzebierani za policyantów miejscy pachołkowie, zbyt na seryo i po moskiewsku pojmują „wybitne" swe stanowiska. W tych dniach jeden z tych niebezpiecznych stróżów bezpieczeństwa uzbrojony w kij, pobił siedmioletniego chłopca. Interwenijującego opiekuna dziecka pana S. zatrzymał pachołek wraz z dwoma towarzyszami i zaaresztował, wdanie się dopiero tłumnej publiczności, umitygowało animusz sług magistrackich. I cóż na to p. burmistrz?

**Za drzwi z renegatami.** Prezes i założyciel ligi antiklerykalnej w Paryżu, pan Leon Texil, przeszedł nagle do obozu klerykalnego i został współpracownikiem dziennika *Univers*. Członkowie ligi zgromadzili się wskutek tego 27 b. m. na sąd przeciw niemu. Podczas dyskusyi wszedł sam oskarżony i usiłował krok swój usprawiedliwić. Dawni przyjaciele nie dali mu jednak długo mówić, i wyrzuciwszy go z sali, uchwalili rezolucyę, piętnującą go jako renegata. Krótki proces.

**Mianowania.** Lekarz sztabowy w szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie, dr. Emil Winter mianowany naczelnym lekarzem 30 dywizyi piechoty, a w miejsce jego przeniesiony dr. Józef Kraenkl z Wiednia. Lekarz-elew I. klasy dr. Teofil Bukowski mianowany lekarzem ciężkiej bateryi nr. 22 w Krakowie, asystentem-lekarzem mianowany dr. Józef Rosental w Krakowie i dr. Józef Madeyski we Lwowie.

Auskultant sądowy dr. Władysław Chrząszczewski mianowany adjunktem powiatowym na okręg apelacyjny krakowski, bez oznaczonej siedziby urzędowej.

W nowo utworzonym sądzie obwodowym w Suczawie (Bukowina) mianowani radcami sądu krajowego: Mikołaj Czechowski, Emil Mieskolezy, Adolf Hellig i Henryk de la Renondière z Kriegsfeld, sekretarzem rady Fryderyk Hasenöhrl, adjunktami Jerzy Prunkul, Teodor Stefanelli, Atanazy Pridie, Emil Isopescu, dr. Ignacy Salter i Bazyli Kibicz, dyrektorem urzędów pomocniczych Eliasz Zopa, prokuratorem Leon Gojan, zast. prokur. Michał Grigorowicz.

Wychowanek c. k. akademii „Theresianum" Waleryan Meliton Pienczykowski został mianowany c. k. pazikiem.

## LEGENDA *).

Jedna za drugą na Rzym spadały klęski: powodzi, ognia, moru i morderczego najazdu Etrusków. Niskiem i ubogiem było podówczas to miasto, a losu jego mieszkańców nie zazdrościłoby nawet wieśniacze strwożone i głodne plemie zajęcze. Ale Numa Pompiliusz wzrósł wśród tych chałup mizernych, a wiek dojrzały spędził w myślach i troskach nad tą nieszczęsną ludnością. Więc kiedy teraz z łona jej wyszły zdwojone błagania, nieba i ziemi zapytywał: za co? ku niebu i ziemi wołając: na pomoc! Augurowie wyrzekli: Jowisz obrażony! Niechaj wódz ludu wejdzie na Eskwilińskie wzgórze, a tam, w gaju świętym, objawi mu się gromowładne bóstwo i oznajmi, jaka pokutna ofiara gniew jego przebłagać zdoła.

Na Eskwilińskiem wzgórzu, wśród drzew, okrytych pomrokiem nocy, na trawy mokre od nocnej rosy, Numa padł twarzą ku ziemi. Nad nim, z przerażającą ludzkie źrenice jasnością, w stacie wygiętej w łabędzie kształty, z orłem u boku, a błyskawicą napiętym łukiem w dłoni, zawisł rozdawca gromów i łask, niewoli i wyzwolenia. Drzewa znieruchomiały, umilkły szmery i szepty ziemi; w tej ciszy grozy i oczekiwania rozbrzmiał głos Jowisza:

— Na ołtarzu moim, dla przebłagania mojego gniewu, złóż jutro pięćset głów ludzkich!

Mokre trawy zaszeleściły pod drżącem ciałem Numy; z nad nich, głos cichy, pokorny, błagalny, odrzekł:

— Pięćset głów ściętych żądasz, o Panie świata, lecz jakich? nie dosłyszało tego śmiertelne ucho moje. Jutro, w ogrodach, których rozlane wody Tybru nie zniszczyły jeszcze, nim złote włosy Febusa ziemię oświecą, zetnę i na twym ołtarzu złożę pięćset głów cebuli!

W umilkłej nowem przerażeniem zagrzmiał głos Jowisza:

— Skąpcem jesteś, Numo, i chytrym wybiegiem szczędzić probujesz głów swoich Rzymian. Więc daj mi z ludzkich piersi wydartych serc tysiąc!

Numa odpowiedział:

— Oto jestem. Cierpię za tysiąc, więc tysiąc serc bije we mnie. Wydzierż je, Panie, z mej piersi!

— I serca oszczędzasz! Dajmi więc jedno życie, ale takie, w które twórczy mój oddech tchnął pierwiastek najwyższości!

Numa zawołał:

— Oto jestem! Wodzem stałem się ludu mego, więcem śród niego najwyższy.

— Zmieniam mą wolę. Chcę, byś mi złożył w ofierze życie tego z pomiędzy Rzymian, który niższym jest od najniższych.

Numa z pokorą szepnął:

— Oto jestem! Służę całemu memu ludowi, sługą wszystkich będąc, niższym jest, niżeli najniższy.

Brwi boga gromów rozgięły nieco swe ponure łuki, a błądzące mu przed obliczem płomienie grozy pobladły. Głos jego był podobnym do przyciszającego się grzmotu, kiedy przemówił:

— Podobasz mi się, kochanku niebiańskiej Egeryi! Żal mi cię pozostawić w ubogim i udręczonym Rzymie. Wstań i idź do krainy Etrusków. Tam pola żyzne i grody bogate, w pałacach z marmuru kipią odgłosy uczt świetnych, a w świątyniach stoją posągi mężów wielkich. Królem Etrusków możnych i szczęśliwych uczynić cię rozkażę. Życie w rozkoszach upływać ci będzie, a dłonie mistrza wykują twój posąg i umieszczą go na szczycie najwyższym.

Numa z nad traw zroszonych podniósł twarz błagalną i odpowiedział pytaniem:

— A oni, Panie?

— O nich jeszcze myślisz? Nie do Etrusków tedy poślę cię, lecz wezmę do mego nieba. Oto ku tobie wyciąga się skrzydło mojego orła. Szerokiem jest i miękkiem. Złóż na nie członki swe, zmęczone trudem ziemskim, i na łagodnych falach powietrza wzleć w strefę nieśmiertelnego szczęścia!

Numa zapytał znowu:

— A oni, Panie? a Rzymianie moi?

— O nich jeszcze myślisz! pomyśl o swojej Egeryi. Niebianką jest, a tyś ziemi synem. Tajemnie i niekiedy widywać ją tylko możesz u brzegu tego strumienia, który już z łez jej powstał. Śmierć twoja przetnie pasmo miłości waszej. Nie ujrzysz jej w ciemnym Erebie, a dla niej mój Olimp stanie się ciemnym Erebem. Oto z łuku mojego błyskawicę puszczam; chwyć w dłonie ognistą tę wstęgę, ona cię ku Egeryi i wiecznemu z nią szczęściu zaniesie...

Zroszone trawy drżały pod długiem westchnieniem Numy, ale, twarz swoją z nad ziemi podnosząc, odrzekł:

— A oni, Panie? a oni? a oni?

Zwinęło się skrzydło orła, błyskawica, już już zrywająca się z Jowiszowego łuku, zagasła. Lecz na potężne ramiona Jowisza długie włosy jego spływały coraz łagodniejszą falą, a w głosie boga gniewu brzmiały dźwięki łaski, kiedy przemówił:

— Spraw, Numo, by w twoim Rzymie popłynęła rzeka miłości takiej, jak twoja, a w kołczanie moim uwięzę wszystkie moje strzały.

Zniknęło niebiańskie zjawisko. Numa w świętym gaju pozostał z czołem przybitem do ziemi. W pomroce nocnej trawy drżały pod westchnieniami jego i oblewały się rosą jego łez.

— Jakże ja to sprawię, o Panie świata! jakże ja sprawić to mogę?

*El. Orzeszkowa.*

*) Z pisma zbiorowego, wydanego w Warszawie p. t. „Dla Pogorzelców" wyjmujemy prawdziwą perłę „Legendę" p. Elizy Orzeszkowej. Sądzimy, że Szan. autorka za złe nam nie weźmie tego powtórzenia — a dla czytelników naszych niech odczytanie „Legendy" będzie zachętą do rozkupienia książki zbiorowej, w której wiele innych jeszcze nie mniej pięknych znajdą urywków.

# Dział ekonomiczny.

### Nowela cłowa i unia cłowa z Niemcami.

Nowela cłowa będzie — jak wiadomo—przedłożoną w jesieni obu parlamentom, w Wiedniu i w Peszcie. Jakie cła będą proponowane na podstawie porozumienia się obopólnego między obu gabinetami, to się dopiero pokaże; obecnie odbywają się studya i potrwają jeszcze długo, bo zdania Izb handlowo-przemysłowych jeszcze nie są przedłożone ministerstwo. Zresztą i po ukończeniu studyów ostateczne ułożenie projektu noweli cłowej zależeć będzie od stosunku, jaki się tymczasem wytworzy na tem polu między Austro-Węgrami a Niemcami w drodze dyplomatycznej, od tego bowiem zależy, czy i w Austro-Węgrzech nowela ma się oprzeć wyłącznie na zasadzie własnego interesu, a zatem po części z cechą odwetu wobec Niemiec.

Jakie w tej mierze jest zapatrywanie gabinetu węgierskiego, donosiliśmy swego czasu, o ile dało się wysnuć ze zdań niektórych ministrów, wypowiedzianych przy różnych sposobnościach. Obecnie przybywa do tego nowy komentarz w nocie węgierskiego ministerstwa handlu, które zażądało od związku przemysłowców krajowych w Peszcie opinii dokładnie motywowanej w sprawie opłat cłowych. Nota powyższa zwraca uwagę na to, że „dążenie kilku państw prohibitywne, z r. 1882 przybrało następnie jeszcze silniejszy wyraz i że w czasach najświeższych podniesiono jeszcze bardziej cła na artykuły, przeważnie ziemiańskie. Wobec tego zatem, że polityka cłowa naszych sąsiadów nietylko utrudnia wywóz naszych płodów surowych, lecz że skutkiem różnicy opłat cłowych nawet wyroby przemysłu obcego na naszem terytoryum cłowem łatwiejsze mają warunki, niż wyroby nasze na obcych, trzeba dobrze rozważyć, czyby nie należało utrudnić na naszem terytoryum obcej konkurencyi w ten sposób, iżbyśmy wszystkie gałęzie naszej produkcyi przynajmniej w tym stopniu wzięli w opiekę i ochronę, w jakim zagranica swoje wyroby ochrania. Dlatego właśnie z powodu ceł ochronnych zagranicznych konieczną jest rewizya taryfy cłowej".

Że Niemcy obawiają się, by w Austro-Węgrzech nie zaprowadzono podobnych ceł ochronnych, jakie u nich właśnie obowiązują, pokazuje się wymownie z tego, że dość często i szczegółowo zajmują się pomysłem unii cłowej między Niemcami a Austro-Węgrami, starają się wlać w Austryą przekonanie, iżby to było bardzo pięknie i pożytecznie, byle tylko usunąć przeszkodę, polegającą na różnicy waluty, jak gdyby oprócz tego nie było wielu innych przeszkód i trudności, chociażby się dano przekonać, że taka unia będzie i dla Austryi pożyteczną, co przecież jeszcze bardzo jest wątpliwem. Przy tej sposobności chce pewne potężne stronnictwo bankierskie w Niemczech przekonać, że tę przeszkodę można usunąć łatwo przez zaprowadzenie waluty dwoistej — bimetalicznej — równocześnie w Niemczech i w Austro-Węgrzech, bo — jak twierdzą — waluta złota okazała się w Niemczech nie korzystną, a w Austryi nie da się teraz zaprowadzić z powodu nieusuniętych jeszcze niedoborów. Na dnie tych agitacyi leży nadzieja wielkiego zysku przy sposobności wykonania tak olbrzymiej operacyi finansowej.

**Sprawozdanie** z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 29 lipca 1885.

(Dokończenie.)

Przystępując do porządku dziennego odczytano przedłożoną przez Towarzystwo przemysłowe w Białej-Bielsku odpowiedź na kwestyonarz ministerstwa handlu w sprawie reformy ustawodawstwa o patentach i przywilejach. Odpowiedź ta, oparta na długoletniem doświadczeniu tamtejszej industryi fabrycznej, oświadcza się przedewszystkiem za zaprowadzeniem dochodzenia z urzędu co do nowości wynalazku przed udzieleniem przywileju, albowiem centralny urząd patentowy, złożony z ludzi fachowych, mających cały materyał pod ręką, z łatwością to sprawdzić może, podczas gdy człowiek prywatny tylko z wielkiemi trudami i kosztami wykazać może, że rzekomy nowy wynalazek jest tylko kopią przyrządu już dawniej znanego z dodaniem drobnych i obojętnych przeróbek. Co do czasu trwania przywilejów wystarczy lat 15 jako maximum, a co do opłaty zaprowadzoną być winna taksa w pierwszym roku najniższa, nie przenosząca 10 złr., rosnąca jednak rocznice o 10 złr., aż do ekspiracyi przywileju. Po obszernem przemówieniu p. Gülchera i rozmaitych uwagach, podniesionych przez pp. Mendelsburga i Stockmara, uchwalono przyjąć elaborat bialskiego Towarzystwa przemysłowego *en bloc* i wyrazić Towarzystwu temu na ręce obecnego prezesa pana Gülchera uznanie i podziękowanie.

Następnie dr. Weigel przedstawił wnioski ankiety, zwołanej w celu zbadania zażaleń pp. Schwarza, Goebla, Jawornickiego i innych wybitniejszych przedstawicieli krakowskiego kupiectwa w przedmiocie przesyłek 5 kilowych i innych ograniczeń tutejszego handlu przez domokrążców, ajentów obcych firm i t. d. Przedmiot ten wywołał żywą dyskusyę, w której udział wzięli pp. Gralewski, Gülcher, Landau i Fritsche, poczem na wniosek p. Stockmara uchwalono z przyczyny szczupłego kompletu odroczyć stanowcze załatwienie tej sprawy do następnego posiedzenia.

W sprawie odnowienia traktatu handlowego z Rumunią uchwalono upoważnić biuro Izby do wypracowania memoryału do ministerstwa handlu na podstawie uwag i dat, dostarczonych przez pp. Gülchera, Schlesingera i Biechońskiego, podnosząc konieczność skutecznej ochrony krajowego przemysłu naftowego przeciw konkurencyi rumuńskiej.

Z powodu zażalenia kupców w Żywcu na ograniczenie handlu w niedzielę rozesłała Izba handlowa cyrkularz do burmistrzów wszystkich większych miast i miasteczek o opinię co do wpływu nowego rozporządzenia, zaprowadzającego spoczynek niedzielny, na rozwój handlu i przemysłu w dotyczącej miejscowości. Opinie te wypadły przeważnie za zatrzymaniem wolności handlu do godziny 3-ciej po południu z przyczyny, że włościanie zwykle w niedzielę do miasta przybywają i po nabożeństwie w potrzebne towary się zaopatrują. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabrał głos w imieniu kupców izraelickich członek p. Rittermann i przedstawił przykre położenie kupców starozakonnych, którzy święcąc sobotę od piątku wieczór przez nową ustawę zmuszeni są przez blisko 60 godzin wstrzymać się od wszelkiego zarobkowania. Podczas posiedzenia zgłosiła się także do prezesa Izby deputacya tutejszych kupców starozakonnych z prośbą o opiekę Izby z przyczyny przymusowego święcenia dwóch dni w tygodniu. Ponieważ jeszcze z niektórych miast relacye nie nadeszły, uchwalono upoważnić biuro Izby do wypracowania na podstawie zebranego materyału obszerniejszego sprawozdania do ministerstwa handlu przeciw przesadnym ograniczeniom wolności właściwego handlu, a to tem bardziej, że do szynkowni spoczynek niedzielny żadnego nie ma zastósowania.

Co do wystawy krajowej przemysłowej w połączeniu z wystawą rolniczą okręgową, zaprojektowaną w Krakowie na rok 1886, uchwalono dopiero po zbadaniu warunków pewodzenia oświadczyć się stanowczo za powyższym terminem wystawy.

W końcu członek Izby p. Dattner zwraca uwagę, że kolej północna ces. Ferdynanda, która pierwotnie podjąć się miała budowy kolei lokalnej z Biały-Bielska przez Kęty-Andrychów-Wadowice do Kalwaryi jako stacyi kolei Transwersalnej obecnie poprzestać zamierza na zakończeniu tej kolei w Wadowicach, przez co miejscowości powyżej wymienione pozbawione by były bezpośredniego połączenia z Krakowem. Wobec tego wnosi, aby domagać się od ministerstwa handlu zniewolenia kolei Północnej do doprowadzenia projektowanej kolei lokalnej aż do Kalwaryi i do przystąpienia do budowy jeszcze w ciągu bieżącego roku, zwłaszcza że trasa jest już ustaloną, a tegoroczne wylewy wód w wadowickim obwodzie budowę kolei, przy którejby ludność znalazła zarobek, wielce pożądaną czynią. Wniosek ten po krótkiej dyskusyi jednomyślnie przyjęto.

**Ceny zboża w Czerniowcach.** Na dniu 1 sierpnia za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 6·50 do 6·90, pszenica średn. 0·00 do 0·00, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 5.25—5·50, żyto śr. 0·00—0·00, jęczmień browarny 0·00—0·00, jęczmień na termin 0·— do 0·—, owies nowy 5·00 do 5·25, owies średni 4·50—4·60, konopiane nasienie 10·— do 10·25, kukurudza stara 5·50 do 5·60, kukurudza cinquantin 5·70 do 5·80, kukurudza podl. 4·65—5·00, — kukurudza na miesiąc lipiec 0·00—0·00, kukurudza na kwiecień 0·00 do 0·00, cinquantin na czerwiec 0·00—0·00, kukurudza Cinq. czerwiec 0·— do 0·—, koniczyna 00·00—00·00, kopr —·— do —·—, breczka 0·00 do 0·00, spirytus 10.000 litr 27·50 do —·—.

**Ceny produktów na targu wiedeńskim** dnia 1 sierpnia b. r.

P s z e n i c a. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr w miejscu 8·50 do 8·75; na jesień 1885 7·85—7·90 na wiosnę 8·35 do 8·40. Usposobienie mdłe

Ż y t o. Za 100 kilogram. w miejscu na lipiec 0·00—0·00, na jesień 6·92—6·97. Usposobienie mdłe.

J ę c z m i e ń za 100 kilo słowacki 7·50—9·00. Usposobienie stałe.

K u k u r u d z a. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na sierpień 1885 r. 5·70—5·75, na wrzesień 5·75—5·80. Usposob. mdłe.

O w i e s. Za 100 kilgr. na jesień 6·50—6·55, na wiosnę 6·80—6·85. Usposobienie mdłe.

S p i r y t u s bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 29·00—29·25. Usposobienie spokojne.

O l e j l n i a n y. Za 100 kilo 35·00—35·50.

N a f t a. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 21·00 do 21·50, prima kaukazka Nobla w cysternie po 8·70 do 8·80. Usposobienie spokojne.

O l e j r z e p a k o w y. Za 100 kilogramów zaraz 30·75—31·00. Usposobienie spokojne.

S m a l e c w i e p r z o w y. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 43·00—43·50. Usposobienie spokojne.

Ł ó j. Za 100 kilog I sorty 37·00—37·50.

W tygodniu od 25 do 31 lipca b. r.

K o n o p i e. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 33·——37·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 38·——54—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120— Usposobienie stałe.

C h m i e l. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1884 105·—110, podmiejski 85·—95·0, wiejski 75.00 do 80·00. Usposobienie do zniżki.

K o n i c z za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 56—do 58, włoski 46·— do 50·—

L u c e r n a I sorty za 100 kilogr. włoska 68.— do 74·—.francuska 80 — do 86· —, węgierska 58·—64 złr. czeska biała 54·— do 62·—.

R z e p a k za 100 kilogrm. 12·00 do 12·50 banacki nowy 11·70—12·00.

N a f t a. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 24·00 — 24·25 na dworcu; galicyjska 22·00—22·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 22·00-22·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·00—22·50. Usposobienie stałe.

**Na targowicy wiedeńskiej** w tygodniu od 26 lipca do 1 sierpnia było: 3.279 sztuk wołów po 53 do 62 złr. za 100 kilogramów bez podatku konsumcyjnego; 479 cieląt zabitych po 44 do 58 ct. za 1 kilo i 2982 żywych po 30—48 ct.; 20 jagniąt zabitych po 6—14 złr. za parę i 88 żywych po 6—13 za parę; 279 owiec zabitych po 38—54 ct. i 4135 żywych po 34—48 ct.; 211 świń zabitych po 44 do 52 ct. i 8.811 żywych po 31 do 43 ct. za kilo.

# Telegramy „Nowej Reformy".

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Buda-Peszt** 3 sierpnia. Na wiadomość podaną przez *Nemzeta*, jakoby rząd niemiecki pozwoli po części na przywóz nierogacizny, oświadcza *Pester Lloyd*, że w ministerstwie handlu dotąd nie otrzymano żadnej takiej wiadomości, którąby pozwalała wnosić, że zamknięcie granicy niemieckiej przynajmniej częściowo zostało zniesione.

**Tryest**, 3 sierpnia. Skutkiem pojawienia się cholery w Marsylii władza morska zarządziła dziesięciodniową kwarantannę na wszystko, co przybywa z francuskich portów morza Śródziemnego i z portów algierskich.

**Petersburg,** 3 sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* robiąc uwagi nad mową Salisbury'ego w Mansionhouse twierdzi, iż mowca nie zawsze tak przemawiał. Stało się to dopiero wtedy, kiedy mowca mógł się bliżej dowiedzieć, jakie jest zdanie w Europie o polityce rosyjskiej, jakie są interesa własnego kraju i jakie są najstósowniejsze środki do ich obrony. Życzenie Anglii, aby być przyjętą do grona sprzymierzeńców, związanych z Rosyą, zdaje się dowodzić, że dawniej w Londynie zamierzano dla korzyści angielskiej rozerwać związek kontynentalny, lecz że teraz wyrzeczono się tego zamiaru. Obecnie uważa się w Anglii za rzecz więcej praktyczną przyłączenie się do grona sprzymierzeńców na podstawie zastósowania się do ich programu pokojowego.

**Londyn,** 3 sierpnia. Według doniesienia do *Standardu* na podstawie pogłoski z dnia 22 lipca miało przyjść do starcia między Rosyanami a Afganami niedaleko Meruszaku.

**Belgrad,** 3 sierpnia. Nota, przysłana z Bukaresztu do metropolity belgradzkiego Teodozyusza, zawierająca odpowiedź na życzenia, złożone przez niego metropolicie rumuńskiemu i synodowi rumuńskiemu, zawiera uznanie tegoż metropolity Teodozyusza, jako naczelnika kościoła narodowego w Serbii.

**Madryt**, 3 sierpnia. Do końca lipca w całej Hiszpanii było wypadków zachorowania na cholerę 114.714, wypadków śmierci z cholery 34.003.

Mieszkańcy miasta Hyar oparli się szczepieniu cholery według metody Ferrana.

**Simla**, 3 sierpnia. Doniesienie do *Biura Reutera*, mające pochodzić z dobrego źródła, mówi, że istnieje plan założenia obozu obronnego w dolinie Pishin (na północnej stronie głośnego wąwozu Bolan, przez który przechodzi jedyna droga przez Beludżystan do południowego Afganistanu ku Kandaharowi). Powodem do tego nie jest bynajmniej nagłe pogorszenie się stosunków anglo-rosyjskich, lecz tylko wykonanie ogólnego planu o obronie granic indyjskich.

**Ottawa,** 3 sierpnia. Trybunał w Reginie (w Kanadzie) skazał Biela (jednego z przewódców powstania Indyan) na karę śmierci przez powieszenie. Skazany zgłosił apelacyą.

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 3 sierpnia 1885. | Giełda poranna | Giełda południowa |
|---|---|---|
| Renta papierowa austryacka | —·— | 82·65 |
| „ 5% papierowa nieopodat. | —·— | 59·45 |
| „ srebrna | —·— | 83·30 |
| „ złota | —·— | 109·05 |
| 4% Renta złota węgierska | 98·87 | 98·85 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego | —·— | 868·— |
| Akcye kredytowe austryackie | 282·10 | 282·— |
| „ „ węgierskie | 287·— | 287·— |
| Londyn | —·— | 125·20 |
| Napoleondor | —·— | 9·93 |
| Lombardy | —·— | 132·75 |
| Akcye Karola Ludwika | —·— | 243·75 |
| Akcye Lwowsko-Czerniowieckie | —·— | 227·50 |
| Anglo-bank | 98·25 | 98·25 |
| Union | —·— | 78·90 |
| Bankverein | —·— | 101·25 |
| Staatsbahn | 297·— | 297·50 |
| Elbethalb. | 164·— | 164·— |
| Tramway | —·— | 193·25 |
| Länderbank | 98·25 | 98·25 |
| Alpine | 37·10 | 37·— |
| Marka | —·— | 61·45 |
| Rubel | 123·55 | —·— |
| Dukat | —·— | 5·91 |
| **Berlin** d. 3 sierpnia 1885. | | |
| Banknoty austryackie | —·— | —·— |
| Wiedeń | —·— | —·— |
| Warszawa | —·— | —·— |
| Rubel | —·— | —·— |
| 5% Listy zastawne Król. Polsk. | —·— | —·— |
| 4% Listy likwidacyjne | —·— | —·— |
| Akcye Karola Ludwika | —·— | —·— |
| Akcye kredytowe | 458·50 | —·— |

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.



| Kraków, dnia 3/8. bez bieżącego kuponu. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli | 123 — | 124 — |
| Marki niemieckie . . . „ 100 mar. | 61 — | 61 50 |
| Kupony srebrne | — — | — — |
| Dukat nowy ważny | 5 85 | 5 95 |
| 20-to frankówka złota | 9 85 | 9 95 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100 | 101 70 | 102 50 |
| 5½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100 | 90 50 | 91 25 |
| 4% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 101 50 | 102 50 |
| 5½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 91 25 | 92 25 |
| 4% Obligi komunalne . . . . I Emis. | 96 50 | 97 50 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 90 75 | 91 50 |
| 5% „ „ „ „ „ . II. Ser. | 88 — | 89 — |
| 6% „ „ „ „ „ | 99 50 | 100 30 |
| 5% „ „ Banku hip. | 101 40 | 102 25 |
| 5% „ „ „ „ . z prem. 10% | 98 50 | 99 25 |
| 4% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat | 96 50 | 97 25 |
| 5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100 | 97 — | 98 — |
| 4% „ likwid. „ . „ „ 100 | 88 50 | 89 50 |
| **Lwów, dnia 1/8.** bez bieżącego kuponu. | | |
| Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200 | 280 — | 285 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 99 60 | 100 25 |
| 4% „ „ „ „ „ . . 100 | 91 25 | 91 50 |
| 4½% Listy zast. Banku krajow. . . 100 | 91 50 | 92 25 |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100 | 96 65 | 97 25 |
| 5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k. | 101 50 | 102 50 |
| 4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100 | 91 65 | 92 30 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 96 75 | 97 50 |

| Warszawa, dnia 1/8. bez bieżącego kuponu. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | — — | 98 25 |
| 4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100 | — — | 89 50 |
| 5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100 | — — | 95 50 |
| 5% „ „ „ II. „ „ „ 100 | — — | 93 75 |
| 5% „ „ „ III. „ „ „ 100 | — — | 92 50 |
| 5% „ „ „ IV. „ „ „ 100 | — — | 92 — |
| **Wiedeń, dnia 1/8.** OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu. | | |
| 5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100 | 82 65 | 82 80 |
| 5% „ „ srebrna „ „ „ 100 | 83 30 | 83 45 |
| 4% „ „ złota . . . „ „ 100 | 109 10 | 109 30 |
| 5% „ „ pap. nowa . „ „ 100 | 99 20 | 99 40 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100 | 128 25 | 129 25 |
| 5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 139 25 | 139 75 |
| 5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 141 — | 142 — |
| „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 167 75 | 168 25 |
| „ „ 1864 bez % pół „ „ 100 | 166 75 | 167 25 |
| OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ. | | |
| 4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100 | 99 05 | 99 20 |
| 5% „ papierowa . . . „ „ 100 | 92 40 | 92 55 |
| 5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100 | 109 20 | 109 60 |
| Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 119 10 | 119 40 |
| „ „ „ 50 „ „ „ 100 | 118 50 | 119 25 |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100 | 120 — | 120 25 |

| OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k. | 102 40 | 102 90 |
| 5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „ | 101 75 | 102 50 |
| 5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „ | 101 75 | 102 75 |
| 5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „ | 103 25 | 103 75 |
| RÓŻNE INNE POŻYCZKI. | | |
| 5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 116 50 | 117 — |
| 5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1 | 104 50 | 105 — |
| 3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1 | 33 80 | 34 10 |
| 0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1 | 20 60 | 21 — |
| LISTY ZASTAWNE. | | |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 91 75 | 92 25 |
| 6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100 | 101 — | 101 50 |
| 5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100 | 98 75 | 99 25 |
| 5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100 | 96 50 | 97 50 |
| 6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100 | 99 75 | 100 — |
| 7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100 | 101 — | 102 — |
| 6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100 | 99 75 | 100 — |
| 4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100 | 124 50 | 125 — |
| 3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100 | 98 — | 98 50 |
| 4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100 | 91 25 | 91 50 |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100 | 99 25 | 99 75 |
| 5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100 | 103 — | 103 30 |
| 4½% „ „ „ „ „ 100 | 101 60 | 101 90 |
| 4% „ „ „ „ „ 100 | 99 30 | 99 60 |
| 4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100 | 100 50 | 100 75 |

| OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100 | 100 — | 100 25 |
| 5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100 | 106 25 | 107 — |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100 | 100 80 | 101 20 |
| 5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100 | 100 70 | 101 10 |
| 4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100 | 82 50 | 82 75 |
| 4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100 | 91 — | 91 40 |
| 4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100 | 119 40 | 119 80 |
| 5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100 | 99 10 | 99 50 |
| 3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1 | 153 — | 153 50 |
| 5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100 | 99 70 | 100 — |
| 5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100 | 99 20 | 99 60 |
| 0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100 | 74 25 | 74 50 |
| L O S Y. | | |
| Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a. | 177 75 | 178 25 |
| Klary . . . . . . . „ 40 „ m. k. | 43 25 | 43 75 |
| 4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a. | 113 50 | 114 50 |
| Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a. | 17 75 | 18 25 |
| Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a. | 42 75 | 43 25 |
| Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a. | 14 65 | 14 90 |
| „ „ węg. „ 5 „ w. a. | 8 90 | 9 05 |
| Rudolfa . . . . . . . „ 10 „ w. a. | 18 50 | 19 — |
| Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a. | 24 — | 24 75 |
| 4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k. | 132 50 | 133 25 |
| 4% „ . . „ 50 „ w. a. | 68 — | 68 50 |

| Ostat. dywid. | AKCYE BANKOWE. | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank . . . . . . na 200 zł. | 98 50 | 99 — |
| 7·— | Bankverein Wiener . . . „ 100 „ | 101 50 | 102 — |
| 15·— | Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „ | 283 — | 283 25 |
| 21·— | Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „ | 288 25 | 288 75 |
| 14·50 | Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „ | 98 60 | 98 90 |
| 42.30 | Austro-węgierskie . . . „ 600 „ | 867 — | 870 — |
| —·— | Unionbank . . . . . . „ 100 „ | 79 70 | 80 — |
| 22·— | Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „ | 286 — | 288 — |
| 15·— | Bank kredytowy krakowski „ 200 „ | — — | — — |
| | AKCYE KOLEJOWE. | | |
| 9.81 | Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł. | 184 75 | 185 25 |
| 152.50 | Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „ | 2367— | 2372— |
| 10·50 | Franciszka Józefa . . . „ 200 „ | 211 20 | 211 60 |
| 13·50 | Karola Ludwika . . . . „ 210 „ | 243 50 | 243 75 |
| 13·— | Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „ | 227 50 | 228 — |
| 11·50 | Elżbiety . . . . . . „ 200 „ | 238 — | 238 50 |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „ | 150 25 | 150 75 |
| 9·50 | Rudolfa . . . . . . . „ 200 „ | 185 75 | 186 25 |
| 9·94 | Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „ | 184 — | 184 25 |
| 30 fr. | Staatseisenbahn . . . . „ 200 „ | 297 25 | 297 50 |
| 7 fr. | Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „ | 133 75 | 134 — |
| 21·— | Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „ | 456 — | 458 — |
| | W A L U T Y. | | |
| | Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę | 5 91 | 5 93 |
| | 20-to Frankówki . . . . . „ „ | 9 91 | 9 92 |
| | 20-to Markówki . . . . . „ „ | 12 27 | 12 29 |
| | Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „ | 10 22 | 10 24 |
| | Funty szterlingi . . . . . „ „ | 12 45 | 12 50 |
| | Banknoty włoskie . . . . . „ „ | 49 35 | 49 40 |
| | Ruble papierowe . . . . na 100 sztuk | 123 50 | 124 — |

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.